

# ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Przedpłata z przesyłką poczt.		bez przesyłki.		Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:	
Rocznie . . . . . Mk.	14.00	Rocznie . . . . . Mk.	11.00	Przed tekstem na 1 stronie Mk.	2.00
Kwartalnie . . . . . Mk.	3.75	Kwartalnie . . . . . Mk.	3.00	Nekrologi wiersz garmont.	1.00
Adres Redakcji i Administracji: <b>Łowicz</b> , Warsz. gub.				Reklamy i ogłosz. w tekście „	50
Redakcja jest otwartą codziennie od 11—1, i od 5—6 po południu.				Rękopismów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.	
				Ogłoszenia zwyczajne . . . . . fen.	40
				Drobne ogłoszenia za wyraz „	10
				Numer pojedynczy 30 fen	

## Towarzystwo Wzajemnego Kredytu

w Łowiczu

z polecenia Ministra Skarbu sprzedaje 5<sup>0</sup>/<sub>100</sub> Pożyczkę Państwową i przyjmuje ofiary na Skarb Narodowy.

Na rachunek osób trzecich sprzedaje i kupuje złoto, srebro, ruble i marki.

Poniedziałek 28 i Wtorek 29 kwietnia b. r.

TYLKO 2 GOŚCINNE WYSTĘPY

**Króla śmiechu E. REDENA**

ze swoim doborowym towarzystwem.

Szczegóły w afiszach. Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

Przy Lecznicy

**Doktorów A. Hillera i St. Stanisławskiego**

został otwarty od 1 Lutego r. b.

**Gabinet dentystyczny,**

prowadzony przez lekarza-dentystę

p. **Witolda Lindemaria.**

Pracownia techniczna na miejscu wykonywa zęby na kauczuku i złocie.

Ceny umiarkowane. Dla wojskowych i młodzieży szkolnej ustępstwo.

## CEGŁA

z rozbiórki, przedwojenna, do nabycia w każdej ilości w Łowiczu.

Wiadomość u **M. Hartwiga**

ulica Podrzeczna № 24.

1423—3—3

## OGŁOSZENIE.

Ponieważ przepisy o opłacie markami stempłowymi różnego rodzaju umów, rachunków, kwitów i t. p. nie są przestrzegane, niniejszym podaję do wiadomości, że dotychczas opłata stempłowa od wyżej wymienionych dokumentów pobiera się w wysokości ustanowionej przez okupantów. W najbliższym czasie w powiecie Łowickim będzie przeprowadzona rewizja we wszystkich instytucjach kredytowych, handlach, warsztatach, fabrykach i u właścicieli nieruchomości w celu sprawdzenia, czy należna opłata stempłowa jest opłaconą, przyczem, o ile opłaty nie są uiszczone, winni przekroczenia przepisów będą karani grzywną bez względu na to, kiedy dokumenty były sporządzone.

Inspektor Skarbowy

**Sobolewski.**

1439—2—2

## Nasze zadanie.

Naturalnym odruchem każdego organizmu i każdego ustroju społecznego, który w bycie swym został zagrożony, jest odruch pracy organicznej.

Odruch ten, mający swe źródło w pragnieniu utrzymania się przy życiu i odzyskania sił do pełniejszego

warunków bytu, w chwilach naszego odrodzenia winien być dla nas wszystkich bezwzględny przykazaniem, jeżeli chcemy żyć na własnej niemi jako naród odrębny i jako pełny i samodzielny organizm społeczny.

Aby wytknięty już cel osiągnąć jaknajspieszniej, musimy pomiędzy sobą budzić świadomość narodową i starać się, by ona była czynną i rozumną, by była hartowną jak stal i jak stal sprężystą i by w każdej chwili stać się mogła skutecznym narzędziem walki o byt narodu.

Jednym z największych wrogów naszych w pracy, którąśmy już w wolnej i niepodległej Polsce rozpoczęli, jest ohydnie wybujały duch partyjny.

Zacierzawienie partyjne i nienawiść wzajemna, powstałe na tle politycznym, przenoszą się powoli na wszystkie pola i niernaz są terenem zaciętej walki a nie szlachetnego współzawodnictwa.

Żądza władzy, żądza przewagi, chęć postawienia na swoim, ubezwładnienie i unicestwienie swego przeciwnika politycznego bywają także dość często wytyczną naszych działań „dla pożytku narodu“.

To też dziś, kiedy w nas wszystkich odzywa się wołanie do wzmożonej i ofiarnej pracy i do gorączkowej walki o utrzymanie się na powierzchni bytu i patrząc na zamiedbania najżywniejszych spraw naszych, musimy rozpocząć zorganizowane współżycie, musimy działania nasze połączyć w jeden związek harmonijny, musimy zawsze pamiętać, aby sprawy nasze gospodarstwo społeczne i narodowe nie były tylko jednostkami

ofiarnymi, ale aby każdy z nas, pracując dla siebie, pracował i dla społeczeństwa i uważał siebie za powołanego do służby narodowej i za obowiązane w każdej chwili czynnie być użytecznym temu społeczeństwu.

Ten jeden wspólny cel — praca dla zdobycia jaśniejszego jutra — niechaj zbliży nas wszystkich, niechaj poruszy masy bierne i bezwładne, a wzmocze się nasza siła narodowa i społeczna i wydajność, uzdrowią się nasze oplakane stosunki, jakie obecnie panują, i zostanie zabezpieczony na przyszłość pomyślny nasz rozwój.

W przeciwnym bowiem razie wysiłki jednostek czynnych i ruchliwych będą wysiłkami Syzyfa a ziemia nasza terenem dla obcych ras i kultur.

## Przybycie Hallera do Warszawy.

Tegoroczne święta Zmartwychwstania naród polski przeżywał pod wrażeniem doniosłych wydarzeń dziejowych. Jednym z najdonioślejszych tych wydarzeń był od tak dawna oczekiwany przyjazd do Polski generała Hallera wraz ze sztabem i bohaterскими oddziałami armji, które jeszcze czas dłuższy do nas z Zachodu przybywać będą. Do Kalisza pociąg z Hallerem nadszedł w godzinach południowych.

Dworzec przybrano kwiatami, emblematami narodowymi i flagami sprzymierzeńców, a na powitanie dostojnego gościa przybyła specjalna delegacja oraz tłumy publiczności.

To samo działo się w Sieradzu, Zduńskiej Woli, Łodzi i Łowiczu. Pierwsze wieści, zapowiadające przybycie generała Hallera do Warszawy w Wielki Piątek, zelektryzowały całe miasto i tysiące mieszkańców oczekiwało przed dworcem Wiedeńskim przyjazdu dostojnego generała.

Pierwszym pociągiem przybyła jednak do Warszawy tylko część sztabu armji Hallera z generałem Bernardem, obrońcą Szampanji, na czele i niewielkim oddziałem wojsk.

Ostateczny termin przyjazdu zapowiedziano na drugie święto. W dniu tym ścignęły na dworzec bardzo liczne delegacje instytucji i organizacji ze sztandarami, a ulica Marszałkowska i Aleje Jerozolimskie, a także cały plac przed dworcem zalala morze głów ludzkich. Po obu stronach od głównego wejścia dworca do hotelu Polonja ustawiły się szpalerem sztandary cechowe, sokoli, skauci, wioślarze, wioślarki, cykliści i t. p. Na peron i dworzec wpuszczono tylko przedstawicieli wojskowości, posłów i członków zarządu miasta. Środek zaś zajęła kompanja honorowa szkoły podchorążych z orkiestrą, na lewo generalicja, sztab i delegacje wszystkich prawie pułków i rodzajów broni.

Polskie władze wojskowe reprezentowali wiceministrowie Ministerstwa Spraw Wojskowych, generalowie Majewski i Sosukowski, i generalowie: Durski, Jacyna, Ilnatowicz, Kaczyński, Lempicki, Osiński, Poklewski-Koziełł, Roszkowski i Wiktor. Z armji sprzymierzonych byli obecni: pułkownik Billote, szef sztabu generała Henrysa, major King, szef angielskiej misji wojskowej, kapitan Castellane, sekretarz generała Henrysa i pułkownik dr. Fr. Fronczak. Po prawej stronie kompanji honorowej ustawili się przedstawiciele władz cywilnych z posłami: St. Grabskim, Radziszewskim i Zaluską, prezes Rady Miejskiej miasta Warszawy Ignacy Baliński, prezydent Warszawy Drzewiecki i członkowie Rady. Przed samym przybyciem pociągu na dworzec przybyli: zastępca prezydenta ministrów St. Wojciechowski i wszyscy ministrowie.

O godz. 10 m. 50 rano nadszedł pociąg z dwoma parowozami na czele. Orkiestra zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła“ i generał Haller zajechał przed czoło szpaleru.

K. RYBACKI.

## Księżanka Zocha.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

— Mocna będzie dziewczucha, bo zdrowo krzyczy, odezwała się wiejska babka, zabierając się do przewinięcia dziecka.

— Walentowa z radością przyglądała się wnuczce i szukała w niej podobieństwa do córki.

— Na krzyk dziecka Zocha się zerwała, lecz zbyt jeszcze była osłabiona i opadła na poduszki.

— Dziecko pewno głodne, — rzekła cicho, — podajcie mi je, trzeba nakarmić.

— O głód niema obawy — rzekła babka — krzyczy, bo musi krzyżeć, żeby mu się „letkie“ sformowało. Starszy człowiek ciągiem się rusza i gada, a takie maleństwo ino tym sposobem musi sobie radzić.

Obstawiono Zochę poduszkami i polano jej małą. Dziewucha chciwie przy-

pięła się do piersi i poczęła ssać, ścisnąwszy piąstki i przyłożywszy sobie do buzi.

Zocha z lubością przyglądała się dziecku, objawszy je obiema rękami. Przebyte cierpienia wycisnęły na niej swe piętno. Twarz zeszcupiała i pobladła, tylko oczy jakby zrobiły się większe i głębsze, podcienione siłkami, przypominały Rafałowską Madonnę.

Przy tej bladeści swojej piękniejszą jeszcze była niż dawniej, stała się jakby więcej uduchowiona.

Wszystkie niewiasty bezwiednie zapatrzyły się na tę piękną, młodą matkę, spełniającą najświętszy obowiązek powołania kobiety, wlewania swego życia w nowe istnienie.

Drzwi się zwolna otwarły i ukazała się w nich postać młodej panny, ubranej w strój miejski.

— Jakże się chora miewa? O! już siedzi! Dzień dobry! Ja już bez Stasiowej nie mogę sobie dać rady.

— Panna Marja! dzień dobry! — rzekła Zocha, wyciągając do niej swą wybladłą rękę. Dajcież pani krzesło.

Przybyła usiadła przy łóżku i zaczęła się ciekawie dziecku przyglądać.

— Galanta dziewczucha, na psa urok — rzekła Onuferka. Ale gdzież jest ta „pępkówka“, Walentowo, a toć się godzi, żeby i panienka z nami się napiła.

— Dziękuję, wódki nie pijam.

— Musi się panienka napić, boby się dzieucha nie chowała.

— Nie zaszkodzi panience, dorzuciła babka, dyć nawet temu małemu skrzekowi nie zaszkodziło.

— Jakżeście mogli takiemu maleństwu dawać wódkę, toż to trucizna.

— Już tyle lat praktykuję przy chorych, a nie pamiętam, żeby grzanka zaszkodziła matce, albo dziecku.

— A jak tam ochronka idzie? — panno Marjo — zapytała Zocha. Tęskno mi teraz będzie bez niej, bo mi dziewczucha nie pozwoli wychodzić z domu.

— Ach! nie mówcież tak, Stasiowa, bo jużbym sobie bez was nie poradziła. Dziewuchę nakarmicie, a babcia Walentowa ją uspi.

— Mnie się widzi, że teraz cały ciężar wychowania na mnie spadnie. Jak

Z wagonu wyprowadził i pierwszy witał przybyłego gościa w imieniu władz wojskowych minister wojny generał Leśniewski. Następnie przemawiali generalowie Durski, Jacyna i generalny konsul francuski. General Durski witał druha dawnych bojów w imieniu wszystkich dawnych kolegów legionistów, wspominając im tak dawne jeszcze dole i niedole. General Haller był niezwykle wzruszony i, gdy się całował z towarzyszami bojów, na twarzy Jego ukazały się łzy. Orkiestra odegrała Marsyljanke. General Haller przeszedł przed frontem honorowej kompanji i przyjął raport od dowodzącego kompanją porucznika Daleckiego, a później wśród gorących okrzyków powitalnych przeszedł do saloniku dworca, a stamtąd do wejścia głównego przed dworcem od strony Alei Jerozolimskich.

Na widok dostojnego gościa zakotył się morze głów ludzkich przed dworcem, podniosły się i zatrzępotwały sztandary i porporce i z tysiącnych piersi rozległy się gromkie okrzyki: „Niech żyje! Niech żyje!”

Tutaj na wzniesieniu przed wejściem głównym dworca wiedeńskiego rozpoczęły się uroczyste powitania.

W imieniu rządu polskiego przemawiał minister spraw wewnętrznych i zastępca prezydenta ministrów St. Wojciechowski. Drugim witał generała Hallera poseł Grabski, następnie w imieniu Rady Miejskiej i Magistratu stołecznego miasta Ignacy Baliński, w imieniu konfederacji stowarzyszeń warszawskich dr. T. Dymowski i w imieniu rzemieślników polskich poseł Rudnicki.

Na przemówienia te general Haller odpowiedział tymi słowy:

„Dla Ciebie Polsko, dla Twej chwaly—oto dewiza wryta w duszy i sercu każdego żołnierza polskiego, z którą prowadził on walki na obczyźnie, w tej wojnie wielkiej, która jest jeszcze nie skończona. Miałem zaszczyt prowadzić go w tej wojnie i wiem, jaką wielką jest ta miłość do Ojczyzny i tęsknota za Polską, do której dzisiaj ściga żołnierz polski

z ziem obcych i łączy się w stolicy kraju, Warszawie, w jedną polską armję, choć wielu jeszcze walczy na ziemi obcej. Żołnierz polski jest dumny, że spełnił swój obowiązek i będzie go pełnił nadal.

Nie spodziewaliśmy się, że powrót nasz nastąpi w święto Zmartwychwstania. Łączą się wszystkie części Polski. Dowodem Wilno, które znów jest w rękach polskich. Ale brak nam jeszcze kresów wschodnich. Bracia nasi ze Spisza, Orawy, Śląska i Pomorza, gdzie znajduje się perła Polski — Gdańsk, wołają do nas. A więc nie spocząć nam i nie przybyliśmy na wywczas, lecz na nowe trudy i walki. Zmartwychwstała Polska nie pozwoli, aby choć piędź ziemi polskiej od niej odłączono. Gdy Polska rozkaże, żołnierz rozkaz spełni, od Karpat po Bałtyk ostrzem bagnetu granice utwierdzi.

W walce tej musimy szukać sprzymierzeńców i oparcia. Znaleźliśmy je już piękne, dzielne i zdrowe. Widziałem wojska sprzymierzonych państw. Podziwiałem i pokochałem dzielnego „poilu“ francuskiego i dzielnych jego sprzymierzeńców, którzy wywalczyli wolność całemu światu (burzliwe owacje na cześć armji ententy). Joffre, Petain, Foch — okazali światu, jak prowadzić walkę, Poincarre, Pichon, Clemenceau, jak naród organizować i nim kierować. Dlatego mamy pełne zaufanie do naszych sprzymierzeńców.

Ci generalowie i oficerowie francuscy, którzy przybyli ze mną, mają być widomym przykładem tego sojuszu, który tak chlubnie zaznaczył krwią własną żołnierz polski z 1-go pułku i pierwszej dywizji na polach Francji, walczący tam za naszą i waszą wolność. Jestem szczęśliwy, że ci dzielni generalowie i oficerowie zechcieli nam towarzyszyć. Pokochali oni żołnierza polskiego, jak ja go pokochałem.

Do Warszawy dążyliśmy i tęskniliśmy długo. Dochodziły nas nieraz głuche wieści, od których lęk ogarniał nam serca. Ale żyła w nas nadzieja, ufność i wiara w ducha narodowego stolicy i kra-

ju, byliśmy pewni, że się utrzyma zwycięsko.

Jestem szczęśliwy, że mogę złożyć hold żołnierzowi polskiemu, który o głodzie i chłdzie, bos i bez broni walczył i zwycięża (owacje na cześć żołnierzy polskich). Walczyła młodzież, dzieci i kobiety stawały do boju. Przychodziły do nas z tym wieści od świadków naocznych i Polska zaimponowała całemu światu.

Nie czas jednak na spoczywanie na laurach, na wypoczynek. Wszyscy musimy stworzyć jedną wielką armję. Do tego wzywam wszystkich obywateli. Niech znikną wszelkie urazy i porachunki stare, zamilknąć muszą wszystkie spory. Warszawa przedewszystkiem — to serce i rozum Rzeczypospolitej Polskiej, niech wykrzesze z siebie tego wielkiego ducha.

Niech żyje Polska! niech żyje Sejm i rząd polski. Niech żyje Warszawa i inne stolice Polski, Wilno, Lwów Cieszyn, Poznań, Gdańsk!”

Długo grzmiały wiwaty i okrzyki zebranych i wśród tych owacji generała Hallera wzięto na ręce i przeniesiono do hotelu „Polonia.”

## Alleluja!

Na niebie zaledwie zaczynały rumieć się pierwsze zorze budzącego się dnia, kiedy rozpoczęto przeprawę.

Długa, jak wąż, wijąca się linja okopów ziała ogniem, dymila, grzmiała, zaslaniając przeprawę głównych sił, obozów i artylerji.

Okulski stał w głębokim rowie i machinalnie ładował swój karabin, strzelał, znów ładował i tak wciąż — bez przerwy.

Myślał był daleko od zgiełku wojennego. Wszak to już piąty rok mija, jak nie widział swej Hanki. Pięć lat temu spędzał święta w domu, a jego Hanka zastawiała stół plackami, babami. Była też i kiełbasa, fiaska wiśniówki. A małeńka ich Maryś biegła po izbie, klaszcząc w drobne rączki z uciechy nad cu-

tylko co, to babka—rzekła Walentowa, patrząc radośnie na wnuczkę.

— No, panienko,—żeby nam się zdrowo chowała.

— Pijcie na zdrowie, lecz mnie nalejcie odrobinę, wódki w ogóle nie znoszę.

I, wzięwszy kieliszek, umoczyła w nim usta.

— Do dna, do dna! nie godzi się—wołała Onuferka—i, dopełniwszy czarki, wychyliła ją duszkiem, obtarłszy usta zapaską.

— No, a chora nic?—zapytała Zochy.

— Ja, dziękuję, jeszcze po tej grzance w głowie mi się kręci.

— Jakież imię dacie córce?—zapytała nauczycielka.

— Niech jej będzie Kasia — rzekła Zocha—lubię to imię.

— Niezgorsze, takie przytulne—wtrąciła Onuferka. Wartoby, kumo, poprawić wedle Katarzyny.

I nadstawiła kieliszek, który Walentowa wypełniła po brzegi. Onuferce aż się oczy zaśmiały, wychyliła do dna i, podrygnawszy wesoło, zaśpiewała:

Słoneczko zaświeciło  
Od samego rana,  
A Kasia czeka na mnie  
Pod kopeczką siana.

— Ani chybi, krzciny,—zawołał Stach, stając we drzwiach mocno podchmielony—chodźta ludzie!

I począł wciągać do izby towarzyszków, którzy też ledwo trzymali się na nogach.

— A wy tu czego?! wrzasnęła Onuferka—tu położnica je, chłopów nie potrza!.

I schwyciła czymprędzej fiaskę z wódką, chowając ją pod zapaskę, by przybyli nie dostrzegli.

— Zakręciło wam się, Stachu, we łbie, czy co? Jakże by mogły być chrzciny przez rodziciela?

— A bośwa piosneczki słyszeli—odezwali się sąsiedzi.

— Powiadam wam, że tu je kobicka rzecz. Wynośta się, pókiśta cali, bo jak chycę drapaki, to na sąd boski żeden nie wstanie.

— Cóżto, Onuferka dzisiaj taka sierzdzista, wygania ludzi z cudzej chałupy?

— Rada wam będę na chrzciny—rzekła Walentowa,—lecz dzisiaj jeszcze chora potrzebuje wypoczynku.

— Racyja jest!—Ostajta z Bogiem!

— Idźta z Bogiem! — odpowiedziały kobiety.

Na środku izby pozostał Stach i niewiedział, co zrobić ze sobą. Po wyjściu towarzyszków, stracił do cna rezon, aż go Onuferka oprzytomniła:

— Nie pobawiła się to z dzieuchą, Stachu? wtrąciła, ukazując mu kopańkę.

Podszedł bliżej i nachylił się nad dzieckiem. Chciał je wziąć na rękę, lecz kobiety nie pozwoliły, żeby nie przelamał. Popatrzył długo, uśmiechnął się i pocałował dziewczuchę.

— Dziecko, drzemiąc, obudziło się, otworzyło usta i poczęło buzią szukać na wszystkie strony, wreszcie rozkrzyczało się.

— Wąsiskami obudził mi dzieciaka — rzekła Zocha, uśmiechając się, i poczęła poruszać kopańką.

(d. c. n.)

W dniu 27 kwietnia przypada pierwsza bolesna rocznica śmierci

ś. † p.

## ZBIGNIEWA KLEIDIENSTA.

Za spokój Jego duszy odprawione będzie nabożeństwo żałobne w kościele Kollegjackim w dniu 30 kwietnia o godzinie 8-ej rano, o czym zawiadamiają pozostali w głębokim smutku

*Żona, dzieci i rodzina.*

krowym baranem z chorągiewką. Pewnie tam teraz jako i dawniej dzwony kościółka wybijają swe radosne Alleluja!

Nagle piekielny huk wyrwał go z tej zadumy. Ogromny słup ognia, dymu, ziemi, wzbil się ku górze. Na chwil kilka zrobiło się zupełnie ciemno, obsuwały się ściany ich rowów, zasypując żywcem ludzi.

— A naprzód no chłopcy — wołał młody oficer — obsadzimy ten lej.

Biegli naprzód. Przed nimi czerniała czarna, na kilka piętér głęboka jama w kształcie leja. Wnet przeciągnięto telefon, usadowiono się w nowym lokum, i żołnierze znów stali tysiące kul przed siebie.

Nagle w powietrzu dziwny szum się rozległ, jakgdyby miliony ptactwa ciągnęło. Mimowolnie wzniesli pobladałdte twarze ku górze i nie jeden znak krzyża na piersiach uczynił. Jak ciemna chmura, płynął w powietrzu pocisk olbrzymi.

Potworze jego cielsko jęczało, wyło, klębiło się. Zatrzymał się nad nimi, zniżył lot, zakreślił luk i runął w dół.

Jęknęła ziemia, zadrżała. I długo biegł w dal odgłos strasznego zderzenia.

Z tysiąca piersi wyrwało się westchnienie ulgi, upadł kilkaset kroków za nimi, na ich pierwotne stanowisko.

Młody oficer leżał obok Okulskiego z lornetą przy oczach, ze słuchawką telefonu przy uchu.

Kule jak grad bily o wywalony wal ziemi.

— Namacali nas — szepnął oficer.

— Co robić — mówił przez telefon — długo się nie utrzymamy.

Zaden muskuł nie drgnął na twarzy, spokojny, zimny, słuchawkę przykłada do ucha.

— Trzymać się za wszelką cenę — przeprawa jest na ukończeniu — brzmiała krótka odpowiedź.

— Panie — szepnął Okulski — najdalej za pół godziny wystrzelimy ostatni nabój.

— Nic to. — Zostaniemy jeszcze my i nasze bagnety.

Telefon zadzwonił. — Odstępować — za kwadrans most wyleci w powietrze.

Cofali się, ostrzeliwując gęsto. Drogę swą znaczyli trupami poległych; rannymi, których nie było komu zbierać.

Nad ich głowami leciały teraz pociski. Pod osłoną własnej artylerji, ustawionej na drugim brzegu, ustępowali.

Już doszli mostu, przechodzą.

Młody oficer zachwiał się. Krew bluznęła z piersi. Chwyta go Okulski i unieść usiłuje, sam z trudem wlokąc za sobą zranioną nogę.

— Zostaw mnie, druchu mój serdeczny. Mnie już nic nie potrzeba. Ratuj siebie, tam oczekują cię z utęsknieniem w domu, ja jestem samotny. O jedno cię proszę. Powiedz jej — mej Jaśce, że z jej imieniem na ustach umieram.

Nagle stało się coś dziwnego. Most zakolysał się, zachwiał, drgnął i wyleciał ku górze.

Dwa ciała złączone w braterskim uścisku zanurzyły się w spienione wód odmetry.

Skłębiły się fale, zamknęły wnet nad nimi i rzeka zaszumiła nad głowami bohaterów radosne Alleluja!

*Tadeusz Orzechowski.*

## Z Podlasia.

Czy znacie Podlasia gminy Kostomłoty, Zabłocie i inne — kraję naszej ziemi pełną łez i krwi, ogólnej biedy i nędzy, obrazu głodu i ciągłych wypadków śmierci?

Czy znacie dobrego, poczciwego lud podlaski, co najwięcej ucierpiał od kozaków i żandarmów ruskich?

Czy znacie tych, którzy zachowali wiarę w Boga i język polski, chociaż to było im zabronione?

Czy widzieliście ich, gdy wrywano im z serca miłość do Polski i wypędzano nahajkami z kraju?

Oni ukochali swą ziemię i wrócili na puste, gluche pola, gdzie niegdyś były ich siedziby, aby złożyć swe stare i zmęczone kości na rodzimej ziemi.

Czy wiecie wy wszyscy — wiecy i mali, bogaci i ubodzy — że setki waszych braci ginie z głodu i nędzy, że opuszczeni i zapomniani przez Was w gluchym polu, w lepiankach, w chatkach bez dachów, drzwi i okien, półnędzy, chorzy, wycieńczeni głodem, wyglądają śmierci wraz ze swymi nagimi dziećmi, aby ukrucić swe cierpienia.

Czy wiecie, że oni przeklinają godzinę, w której ujrzeli światło dzienne, przeklinają i serca Wasze nieczule, kamienne i umierają na tyfus głodowy.

Tak giną nie jednostki, lecz całe wioski.

Setki pochowanych bez trumien zaściela mogiłami nowe cmentarze. Biały piasek mogiłny na szacie liczej ziemi nadbużańskiej znaczy cmentarze długimi sznurami mogił świeżych, ubierając w żalobę matkę ziemię, jak suknię wdowy po zmarłych sierotach. Ona jedna tylko w żalobie widzi ofiary głodu, szlochając w milczeniu.

My milczeniem tego przyjmować nie możemy i nie mamy prawa. Wołamy więc na cały głos do Was wszystkich „ratujcie umierających z głodu!“ Ratujcie, czem kto może — odrobiną kartofli, garścią zboża, groszem wdowim — wszystkim, czem kto może wedle sił i zamożności: kto garść, kto dwie, kto ziarno jedno, aby zaraz, bo dwa razy daje ten, kto zaraz daje.

Każdy, kto żyje i czuje, kto serca i duszy nie stracił w bagnie samolubstwa

# Manicure

ul. Zduńska № 34 m. 4.

I-sze piętro. 1425—4—3

ludzkiego, kto widzi i słyszy, niech nie pozwoli, by dalej zbrodnie nieczulości ludzkiej trwała.

Dajcie wszyscy, co kto może, bogaci i biedni, choćby jeden dzień w roku nie jedząc, dla tych co całymi miesiącami są głodni. Wójtci dla ulżenia niedoli ludzkiej niech zarządzają po gminach zsytki, burmistrz zaś składkę. Niech wszyscy na gorące wezwanie złożą ofiary na głodną gminę nadbużańską, aby zbrodnie egoizmu ludzkiego nie działa się dłużej.

## Kronika miejscowa.

### Kalendarzyk.

*Piątek* † Marka ewang.

*Sobota* Marcelego, Kłeta

*Niedziela* Teofila, Tertuljana

*Poniedziałek* Witalisa, Pawła od Krz.

*Wtorek* Piotra m., Roberta

*Środa* Katarzyny S., Marjana

*Czwartek* Filipa i Jakuba ap.

Wschód słońca o g. 4. 47, zachód o g. 7. 11.  
Długość dnia g. 14 m. 24 przybyło g. 6 m. 50

— **Zmiana duchowieństwa.** Ks. Stefan Sikorski, urodzony 4 września 1881 roku, kapłan od 1908 r. vice Kustosz Kolegji Łowickiej od 1917 roku, mianowany został administratorem parafji w Brwinowie. Przez ten krótki czas pobytu w Łowiczu, przy pomocy Dozoru Kościelnego i życzliwości włościan, których miłość i zaufanie sobie zjednał, w części zdolał Kolegję zniszczoną przez czas i okupantów do porządku doprowadzić. Wyreperował stalle kanoników, lawki, sprawił 2 nowe konfesjonały, zaprowadził oświetlenie elektryczne, zawiesił 2 dzwony, uratowane i przeniesione z kościoła Sw. Leonarda, szyby potłuczone powprawiał, dziury w murach przez granaty porobione wyreperował, nawet zegarowi kazał bić godziny. Uporządkował kościół Sw. Leonarda, zajął się i cmentarzem, na którym zaczęto sadzić drzewa. Miasto i wieś wielce żałują, że tak gorliwy kapłan i gospodarz — opuszcza swe stanowisko w Łowiczu.

Ks. Jan Bączek, urodzony 19 stycznia 1881 roku, kapłan od 1904, w 1905 mianowany wikariuszem Kolegji, jako Magister Sw. Teologii, został profesorem Akademji duchownej w Petersburgu. W przyszłą niedzielę będzie instalowany na administratora parafji Kolegji.

— **Przejazd wojsk Hallera przez Łowicz.** Od kilku dni Łowiczanie przeżywają silną atrakcję, jaką jest przejazd wojsk generała Hallera. Każdy uważa za swój obowiązek zobaczyć na własne oczy tych tak dawno upragnionych i oczekiwanych obrońców naszej Ojczyzny. Ponieważ przejazd odbywa się często, więc też ustawicznie podążają gromadki ciekawych na stację. Sam dworzec, dzięki staraniom zawiadowcy p. de Larzaka, został pięknie przybrany zieloną, flagami narodowymi i koalicji. Przejeżdżające wojsko wspa-

# Polska Pożyczka Państwowa

(po potrąceniu procentów)

kosztuje w asygnatach markowych, koronowych i rublowych

w kwietniu:	dla odcinków 100	dla odcinków 500	dla odcinków 1000	dla odcinków 5000	dla odcinków 10000
dnia 25	97,42	487,08	974,17	4870,85	9741,67
„ 26	97,45	487,15	974,51	4871,55	9745,06
„ 27	97,45	487,22	974,45	4872,22	9744,45
„ 28	97,46	487,29	974,58	4872,92	9745,85
„ 29	97,47	487,56	974,72	4875,61	9747,22
„ 30	97,49	487,45	974,86	4874,51	9748,61

niałe wywołuje wrażenie zarówno swoją postawą jak i kompletnym unundurowaniem. Na twarzach maluje się pewność siebie i zadowolenie, że nareszcie po tylu latach tułaczki po wszystkich frontach—znaleźli się na swojej ziemi i odtąd jej tylko bronić będą.

Za wagonami z wojskiem ciągną się długie szeregi wagonów z obozowymi trenami, jako to: kuchnie polowe, ambulanse, wozy z żywnością i amunicją, kulomioty, armaty, a wszędzie widnieją napisy francuskie, robota solidna, żadnych nie widać „ersatzów“, nawet liny—przytrzymujące wozy są mocne, okrętowe. Z uczuciem wielkiego zadowolenia przyglądaliśmy się tej armii, nie już ze względu na ludzi—których Polska posiada dosyć i równie gotowych oddać swe życie za nią, lecz radość budziło to wyekwipowanie ich od stóp do głów. Co chwila dawały się słyszeć nawoływania: Antek! Franek, Stasiek! Tak! to polskie wojsko, jakkolwiek wielu oficerów jest cudzoziemców. A jakie wyszkolenie, komenda, jak to na odgłos trąbki wszyscy jak jeden momentalnie znaleźli się w swoich wagonach. Gdy pociąg ruszał ze wszystkich wagonów odzywały się do nas głosy: „czolem!“ „do widzenia!“

Na zapytanie, czy z radością wracają do kraju? odpowiedzieli, że myślny tam we Francji ultimatum postawili, że jeżeli nas zaraz nie wyślą, to się rozjedziemy do domów, bo gdy Polska jest zewsząd otoczona wrogami, nie należy siedzieć bezczynnie. Gdyśmy przejeżdżali przez niemieckie kraje—policja nie dopuszczała publiczności na stację, a ci którzy wypadkiem się znaleźli—patrzyli na nas z podłbą jak wilcy, a zdaleka z poza parkanów widzieliśmy nieraz chłopaków, rzucających ukradkiem kamienie na nasze wagony. My wzamian, gdy za ogrodzeniem stacyjnym znajdowali się ludzie, rzucaliśmy im bochenki chleba—wrywali sobie z rąk, a nawet żołnierze niemieccy rzucali się na nie z chciwością. Myśmy zawsze tacy.

W pierwszym dniu wielkiej nocy przejeżdżał oddawna oczekiwany wódz, general Haller. Wysiadł z wagonu i serdecznie przemówił do witającej publiczności i wznosił okrzyk na cześć nierozdzielnej Polski wraz z Gdańskiem i Wilnem.

Polecił żołnierzom zaśpiewać rotę Konopnickiej i sam ją śpiewał. Obecni nadzwyczaj sympatycznie odnieśli wrażenie.

Gdy pociąg przechodził przez stację Domaniewice, księżacy z orkiestrą strażacką na czele zmusili zawiadowcę do zatrzymania pociągu, by powitać wodza-bohatera. General przemówił do nich i serdecznie im dziękował.

— **Święcone dla żołnierza polskiego.** Staraniem Koła Służby Narodowej Polek urządzono w niedzielę o godz. 10 rano w koszarach na Piotrkowskiej ulicy święcone dla konsystujących w Łowiczu wojsk. Na obszernym dziedzińcu koszarowym ustawione były stoły w podkowę, której środek zajęła orkiestra. Na przeciwległej ścianie widniał ubrany zielenią portret komendanta Piłsudskiego. Na stołach poustawiane były miseczki zawierające kielbasę, boczek, salceson i po 5 jaj oraz bochenek chleba. Wojsko ustawione było w szeregach. Gdy nadjechał dowódzca garnizonu, ppulkownik Korewo, orkiestra zagrała powitanie. Poczym ks. Kanonik Niemira po odmówieniu modlitwy, poświęcił zastawione stoły i zwrócił się z przemową do żołnierzy zaznaczając, że pierwsze to jest święcone w niepodległej Polsce, gdzie społeczeństwo gości polskiego żołnierza i oceniając jego poświęcenie, stara się zadziernąć ten braterski węzeł, aby żołnierz polski czuł, że cały naród serdeczny bierze udział w ulżeniu jego doli.

Następnie przemówił do żołnierzy ppulkownik Korewo, krzepiąc w nich ducha i zagrzewając do męstwa, aby zawsze byli gotowi dać życie w obronie ojczyzny, „zaś zagrożone prowincje musimy wyrwać z rąk wrogów.“

Po skończonym przemówieniu orkiestra zagrała „Boże coś Polskę“ i mazurka Dąbrowskiego, zaś ksiądz Kanonik Niemira podzielił się tradycyjnym jajkiem z oficerami, zaproszonymi gośćmi i najbliższymi żołnierzami poczym wszyscy zasiedli do spożycia święconego. Do stołu żołnierzom usługiwały panie z Koła Służby Narodowej, dzieląc się przytym z żołnierzami jajkiem. Nastrój był rzewny i nadzwyczaj podniosły. Na zakończenie goście i oficerowie obdarowani zostali pięknymi pisankami wielkanocnymi.

Tegoż dnia o godzinie 4-ej odbyło się poświęcenie izby chorych polskiego żołnierza, w której się znajdowało 9 chorych. Poświęcenia dopełnił Kapelan wojska polskiego ks. Sikorski w obecności ks. Kan. Niemiry, ppulkownika Korewo, pań Koła Służby Narodowej i sympatyków. Tu także chorzy otrzymali „święcone“ w postaci szynki, cielęciny, boczków, jaj i kielbasy. I tutaj na każdym kroku znać było tę dobroczynną kobiecą rękę, która wszędzie wnosi ład, porządek, jasność! Na lampach abażury, w oknach firanki, idealna czystość dokoła, wszędzie się krzątają, o wszystkim myślą te niezmiordowane pracownice, i wzamian za to wszystko otrzymują jeszcze nieraz przykre słowo. Lecz ci, którzy zbliżają się tej mrówczej pracy, mają dla Pań Koła Służby Narodowej wyrazy najgłębszej czci!

Z izby chorych panie z Koła zaprosiły obecnych do gospody żołnierza polskiego. Tu już istotnie panował nastrój prawdziwie rodzinny. Żołnierze i oficerowie przy jednym zasiedli stole, razem śpiewając pieśni, pijąc kawę, herbatę, piwo. I tu dopiero żołnierz polski zrozumiał, co to jest ojczyzna, że chociaż jest oderwany od własnej rodziny—wszędzie znajdzie braci, siostry i matki, które mu osłodzą chwile samotne i otrą łzę niedoli!

— **Wartość nieruchomości w Łowiczu.** Dnia 13 lipca 1829 roku Antoni Zawadzki, kawaler orderu Św. Anny, obywatel Królestwa, otrzymane po rodzicach Andrzeju i Magdalenie Zawadzkiej z ich rozporządzeń testamentowych tudzież działów z rodzeństwem: Austerją muirowaną oznaczoną Nr. 201 (dzierżawił Salnicki w r. 1829) z kuźnią drewnianą, stajenkami, podwórzem i ogrodem, oznaczonymi Nr. 202 (obecnie własność Sieroszewskiej)—wartości złotych 22000, oraz dom drewniany ze stajniami, podwórzem, zwany „Kulakowczyzna“, oznaczony Nr. 139 przy ulicy Warszawskiej, inaczej Końskim Targiem zwanej—wartości złotych 5000 sprzedał za złotych polskich 27000 monety grubej srebrnej brzęczącej Janowi Bergerowi, mężowi Katarzyny z Wyrwickich, mieszkającemu w Łowiczu, przy ulicy Piotrkowskiej i jego sukcesorom (Konstancji, Aleksandrowi, Ludwikowi, Marcinowi, ks. Piotrowi). Po śmierci Konstancji Berger właścicielami Austerji „Gościńca“ została rodzina Piętów.

— **Kpiny z mąką amerykańską.** Pragnący dostać mąkę na święta zmuszeni byli po 18 godzin na zmianę czekać w biurze powiatu na poświadczenie ksiądzki. Następnie z ową ksiązką trzeba było stać w ogonku 12 godzin przed sklepem współdzielczym „Łowiczanka“ po to, aby się dowiedzieć, że reszta osób dostanie mąkę po świętach. Osoby mniej natrętne wyczekały cierpliwie do czwartku po świętach i udały się po mąkę do „Łowiczanki“, tam im oświadczone, że dostaną mąkę, jak powiat nadesła listę. Co to znaczy?

W listopadzie była przeprowadzona rejestracja wszystkich mieszkańców przy wydawaniu nowych ksiązek, na co obecnie i komu było potrzebne zgromadzić 5000 mieszkańców, by im powtórnie sprawdzać ksiązki, z których wiele zagubiono?

— **Znaczek na święcone dla żołnierza,** urządzony staraniem Koła Sl. Nar. Pol. Chrz. przyniósł 1250 mk. 65 f., 2 korony i 1 rb. 26 k. Wydatki wyniosły 78 mk., czyli pozostało na święcone 1172 mk. 65 f., 2 korony i 1 rb. 26 k.

— **Zebrań Koła Służby Narodowej** Polek Chrześcijanek odbędzie się w po-

niedzialek 28 b. m. o godzinie 8-iej wieczorem w sali gimnazjum męskiego.

— **Zarząd Rady Opiekuńczej** składa niniejszym serdeczne podziękowanie za przesłane dary na rzecz Schroniska, a więc: p. Świdierskiemu ze Strugienic za ofiarowaną mąkę w ilości 200 f., oraz wsi Popów—za zebranie na rzecz biednej działki ze Schroniska 2 korcy kartofli, 40 f. mąki, 40 f. kaszy, 45 jaj i gotówką 7 m. 5 f.

— **Centralna biblioteka wojskowa** w Warszawie, pałac Pod Blachą (obok Zamku) podaje niniejszym do wiadomości PP. oficerów i urzędników wojskowych, że z biblioteki i czytelnik korzystając można w dni powszednie od 9-5 i od 4-8, w niedziele i święta od 9-1.

Korzystanie z biblioteki jest bezpłatne.

— **Z Centralnego Związku Urzędników i Pracowników Instytucji Państwowych.**

W niedzielę 15 Kwietnia r. b. w Warszawie, w gmachu Stowarzyszenia „Rozwój”. (Ul. Żorawia 2), odbył się Ogólnokrajowy Zjazd delegatów, kół stowarzyszeń i związków urzędników i pracowników instytucji państwowych i społecznych b. Królestwa Kongresowego. Na zjeździe tym toczyły się obrady nad wyłonioną przez Centralny Zarząd Związku (Al Jerozolimskie 74) na porządek dzienny sprawą ignorowania przez Rząd kandydatów członków Związku na posady rządowe oraz kwestją wypłacania im sum, należnych od Państwa Rosyjskiego tytułem pozaetatowych zapomóg, pensji, strat wojennych, reewakuacyjnych i emerytury.

Po szczegółowym rozpatrzeniu omawianych kwestji zebrani uchwalili odwołać się do interwencji Sejmu i w tym celu, do opracowania i złożenia odnosnego memoriału, upowaznili Zarząd Centralnego Związku.

— **Ofiara kłótni.** W Kazimierzowie, majątku pp. Brudzińskich (gmina Szymanów, pow. Sochaczewski) miejscowi fernali zabierali bez pozwolenia właściciela liście, używane jako pokarm dla bydła dworskiego. Spostrzegł to polowy Jaroń i gromił fernali, za kradzież. Gdy uwagi jego nie skutkowały, natychmiast zawiadomił zarządzającego majątkiem p. Słowińskiego, który wkrótce przybył na miejsce kradzieży i nie pozwolił zabierać dalej liści. Nie podobało się to jednak miejscowym fernalom, więc początkowo zaczęli wymyślać p. Słowińskiemu, a następnie wzięli się do bicia.

Podczas wspólnego szamotania się w obronie własnej p. Słowiński chciał wyjąć z kieszeni nabyty brauning i w tym trakcie przez zbytne przyciśnięcie sprężyny spowodował wystrzał. Kula przeszła napadającemu fernalowi brzuch i udo i obecnie dogorywa w szpitalu.

— **Wieczór Króla Śmiechu E. Redena.** W poniedziałek 28 i Wtorek 29 kwietnia odbędą się przedstawienia znanego humorysty E. Redena ze swym doborowym zespołem. Na program złożą się pieśni, deklamacje, monologi i balet. Pan R. w roku zeszłym dał w Łowiczu kilka przedstawień z pełnym powodzeniem; przypuszczać należy, że tym razem publiczność się nie zawiedzie.

— **Ze świąt.** Panująca zima w niedzielę i poniedziałek zmusiły wszystkich do siedzenia w domu. Ukazywały się jedynie na mieście osoby, które pragnęły odwiedzić znajomych. Przyjezdni goście

również nie użyli willegiatury. A tak ładnie się zapowiadało w sobotę, panie powychodziły do figury na spotkanie wojsk Hallera, drzewa rozwinęły pączki, niektóre nawet zakwitły i jeden podmuch północnego wiatru zmroził wszystko nawet humory ludzkie. Wiele osób chciało się koniecznie uśmiać w święta i udało się do kinematografu „Eos” na farsę „Rozporek i S-ka” i celu dopieli, gdyż Gasiński jak zawsze jest nieporównany.

Podczas świąt również wiele osób miejscowych jak i przyjezdnych zwiedziło z wielkim zainteresowaniem Muzeum Starożytności i pamiątek Historycznych W. Tarczyńskiego. Jakkolwiek ciasny i nieodpowiedni tymczasowy obecnie lokal nie pozwala na rozmieszczenie wielu cennych i wartościowych przedmiotów, to nie mniej żywe będą zajęcia wszystkie wystawione przedmioty. Wobec interesowania się mieszkańców, Muzeum dostępne będzie dla zwiedzających we wszystkie dni świąteczne w godzinach popołudniowych. Zapytują nas zewsząd, dlaczego zarząd miejski nie wprowadza w czyn tak pięknie zapoczątkowanej sprawy Muzeum przez poprzednią Radę i Zarząd. Wszakże dom jest nabyty i Muzeum możnaby rozmieścić w odpowiednich salach.

— **Równouprawnienie Kobiet Polskich** zawiadnia, że od poniedziałku 28 kwietnia w lokalu towarzystwa Podrzeczna 16 rozpoczną się kursy koszykarstwa.

— **Dzielnicowe Kursy pożarnicze w Łowiczu.** Powstał projekt zorganizowania kursów pożarniczych dla Straży wiejskich powiatu Łowickiego. Kursy te mają się odbyć w pierwszych dniach czerwca. Bliższe informacje podamy w następnym numerze.

— **Ofiary na Komitet Lwów-Wilno** Na ręce W. Pani Kączkowskiej wpłynęło: zebrane przez soltysa Siekiere we wsi Ostrołęka m. 59; W Pilaszkowie m. 75; w Strubieszewie m. 126 f. 50; w Dąbkowicach m. 95; We wsi Gaj gm. Bielawy m. 56, rb. 15; Od p. Urzędników Nowego powiatu 5 ruble jubileuszowe. Na głodnych w Podlasiu przez wójta gm. Lubianków od wsi Mąkolin m. 76. f. 50.

— **Zabawa na dochód Straży Ogn. Ochotniczej** i na urządzenie obchodu jubileusza 40-lecia Straży (1879—1919) odbędzie się w dniu 8 czerwca r. b. w połączeniu z loterią fantową. W celu finansowego poparcia Straży, Zarząd zwraca się z gorącą prośbą do W. P. Obywateli ziemskich i okolicznych gospodarzy o laskawe nadsyłanie fantów do lokalu Remizy Strażackiej przy ulicy Podrzecznej.

— **Z Gospody i Izby chorych żołnierza polskiego.** Wielmożnym: P. J. Grabińskiej z Walewic za 2 szyneczki cielęce, i z dzika, 15½ zł kielbasy, pisanki i ścierkę, p. Grabskiemu z Mysłakowa za 9 zł boczkę, 5½ zł cielęciny i placek, p. Świdierskiemu ze Strugienic za worek mąki pszennej, p. N. Zwierzchowskiej za szynkę, p. Łagowskiej za ozdobnie haftowaną poduszkę, przeznaczoną na tombole, p. A. Porzyckiej za 2 sztuki bielizny, p. K. Trawińskiej za 10 zł mąki i 15 jaj; za 25 zł mąki złożonej bezimiennie na ręce p. Blumowej, p. Cieszkowskiej za 15 jaj, p. Kopnickiej za 6 zł mąki, p. F. Rosińskiemu za 200 zł mąki i 24 marki, jako należność za zmielenie 3-ch korcy żyta. Doktorostwu Osińskiemu za 25 mk, pp. Józefostwu Bronikowskiemu za 10 mk.; za 20 mk., złożonych bezimiennie na ręce p. Kobielskiej.

Oprócz tego za złożone jaja: z Uchania Górnego 41, z Zajrzewa 50, z szosy Bolimowskiej p. Styczyńska 15, z Wrzeska 75, z Polesia 54, z Antoniewa 124, z folwarku p. Kuźmy 60 i kaszy jęczmiennej, z Retniowca 47, z Sierakowic 100, z Pilaszkowa 62, z Reczyc 98, z Potolin 60, z Kalinic 95, z Rozdzielna 50, z Rudnik 50, ze Świąc 2 worki ziemniaków i 10 zł mąki.

Za te wszystkie dary złożone na Święcone dla żołnierza Polskiego składa staropolskie: „Bóg zapłać” szlachetnym ofiarodawcom Kola Służby Nar. Pol. Chr.

## Program obchodu rocznicy Konstytucji 3-go maja.

W dniu 3-im maja.

1) O godz. 8-iej rano. Hejnał z wieży Magistratu. Przyozdobienie gmachów, instytucji, domów prywatnych barwami narodowymi.

2) O godz. 9-iej rano sprzedaż znaczków, nalepek i broszur.

3) O godz. 10-iej rano uroczyste nabożeństwo w Kollegiacie. Po nabożeństwie poświęcenie ulicy „Alei 3-go maja” (dotychczasowej ul. Glinki). Zasadzenie drzewek obok Krzyża stracenia na Kostce.

4) O godz. 8-iej wieczorem Koncert popularny

W dniu 4-ym maja.

1) Rano sprzedaż znaczków, nalepek i broszur.

2) O godz. 2-iej pp. Poranek artystyczny popularny w teatrze.

3) Wieczorem — odczyty w Stowarzyszeniach.

Zgłoszenia instytucji, pragnących wziąć udział w obchodzie przyjmuje redakcja „Łowiczana” od 11—1 i od 5—6.

W zgłoszeniach pożądanym jest wymienienie liczby członków instytucji.

Komitet Wykonawczy.

## NADESLANE.

Szanowny Panie Redaktorze!

Rzeźnicy z miasta krzyczą, że chłopie zdzierają z nich bardzo za świnie i że nawet szlachtują pokryjomu w domu i wywożą mięso do miasta, które może być nawet niezdrowe do użytku. Pytam się więc, czy jest zdrowe mięso i kielbasy z dwóch zdechłych świń, kupionych w Mysłakowie przez jednego z rzeźników przy ulicy Mostowej i jak na to pan weterynarz i policja reaguje?

A. Wojda z Mysłakowa.

Szanowny Panie Redaktorze!

Wobec wzmagającej się kradzieży i bandytyzmu i częściowej niezaradności policji państwowej, prawdopodobnie wskutek zbyt małej ilości policjantów w nocy na ulicach miasta, społeczeństwo całe powinno przyjść z pomocą i zająć się ochroną własnego dobra przed zakusami amatorów cudzej własności. W tym celu należałoby zorganizować straż podobną tej, jaka funkcjonowała po wyjściu okupantów. Kilkogodzinne dyżury nocne nie dawałyby się bardzo odczuć dyżurującemu ze względu na to, że noce stają się coraz to cieplejsze.

Drugą sprawę, którą winny, według mnie, zająć się organy policyjne, jest cią-

gła strzelanina z „cali-chloricum“ i z „klucza“ przez rozmaitych wyrostków. Winni zakłócenia spokoju publicznego powinni być pociągani do odpowiedzialności sądowej, a jeżeli czynią dzieci zbyt małe, należałoby ukarać rodziców, by nie pozwalali na podobne wybryki. Otrząskani ze strzałami mieszkańcy wprawdzie niewiele sobie robią z huk, jednakże w razie istotnej potrzeby pomocy organy bezpieczeństwa, sądząc, że to „zabawka“ nie myślą, by udać się w stronę, skąd pochodzi huk.

Wierząc, że Szanowny Redaktor udzieli miejsca na umieszczenie mego listu, kreślę się z poważaniem

b. członek Straży.

## Z kraju.

+ Przegląd bataljonu szturmowego Poznańczyków. W drugi dzień świąt, w południe, przed kościołem garnizonowym na placu Saskim odbył się przegląd uroczysty bataljonu szturmowego Poznańczyków. Przeglądu tego bataljonu dokonał osobiście minister wojny generał Leśniewski w otoczeniu sztabu i bardzo licznych wojskowych.

Na placu Saskim zebrały się także olbrzymie tłumy publiczności, które urządziły poznańczykom gorącą owację.

Liczni zaś mieszkańcy Warszawy znosili dzielnym Wielkopolanom jedzenie świąteczne: ciasto, mięso, papierosy i uprzyjemniałi im krótki pobyt przed wyjazdem na front, zycząc szybkiego powrotu.

## Tydzień polityczny:

-x- W chwili wyjazdu z Francji generał Haller przesłał prezydentowi Poincaré list z wyrazami wiecznej wdzięczności od oficerów, podoficerów i żołnierzy armii polskiej.

-x- Premier polski Paderewski odbył w minionym tygodniu kilka konferencji politycznych z prezydentem Wilsonem, z p. p. Clemenceau, Pichonem, Fochem, Balfourem, Sonninem, Bratianu i pułkownikiem House. Konferencje Paderewskiego wywarły bardzo korzystny wpływ na sprawy polskie na kongresie. Święta wielkanocne premier spędził w Szwajcarii a do Paryża wrócił we wtorek

-x- Gdyby Niemcy nie chcieli podpisać warunków pokojowych przewidziane jest zajęcie dalszych terytoriów niemieckich, blokada portów i zatrzymanie dostaw żywności dla Niemiec.

-x- Delegaci niemieccy wyjadą w tych dniach do Paryża i w dniu 26 kwietnia w Wersalu dowiedzą się o warunkach pokoju.

-x- W godzinach popołudniowych w dniu 21 kwietnia generał Haller przybył do gmachu Sejmu i zapisał się w księdze pamiątkowej.

-x- W dniu 22 kwietnia oficerowie II korpusu na Ukrainie Kazimierz Lenartowicz i podporucznik Wacław Wieczorek wręczyli generałowi Halerowi sztandar, który powiewał podczas słynnej bitwy pod Kaniowem 11 maja 1918 roku.

-x- Pan Gibbson został mianowany ambasadorem amerykańskim w Polsce i wkrótce przybędzie do Warszawy.

-x- Powrót do kraju prezesa ministrów Paderewskiego ma nastąpić w ostatnich dniach kwietnia.

-x- Z Paryża wrócił p. Wieniawski, który z ramienia rządu prowadził rokowania w sprawie uchwalonej przez Sejm pożyczki zagranicznej. Wynik układów tych jest korzystny. Znaczna część pożyczki ulokowana będzie we Francji, reszta zaś w Ameryce.

-x- Wraz z generałem Hallerem powróciła z Paryża delegacja górali ze Spisza i Orawy, która konferowała tam z Lloydem Georsem i innymi wybitnymi dyplomatami.

-x- Ministerstwo spraw wewnętrznych rozpisalo wybory w Wielkopolsce na dzień 1 czerwca.

-x- General Henrys ma się udać w tych dniach do Poznania w celu zaznajomienia się z tamtejszymi stosunkami.

-x- W wielką sobotę przed wieczorem powróciła z Pińska komisja sejmowa, która bawiła tam 2 dni i przesłuchała wielu świadków, lecz pracy swej nie ukończyła. Z tego powodu we czwartek ta komisja wyjechała znowu do Pińska.

-x- Kawalerja podpułk. Beliny Prażmowskiego zdobyła pod Wilnem 13 lokomotyw, kilkaset wagonów, mnóstwo karabinów i amunicji, 14 karabinów maszynowych i wzięła do niewoli przeszło 1000 jeńców.

-x- Wszystkimi operacjami na froncie Wilna kieruje bezpośrednio Naczelny Wódz, przebywający obecnie w Wilnie. Samo Wilno jest już całkowicie w rękach polskich. Sytuacja jest zupełnie pewna, wojsko w nastroju doskonałym.

-x- Rada czterech ustaliła przyszłą granicę między Niemcami a republiką czesko-słowacką zgodnie z prawami historycznymi.

-x- Zaaresztowani na wiecu w Koninie bolszewicy, odstawieni do Kalisza, zostali zwolnieni przez prokuratorję i żandarmerję. Postępowanie władz wywołało oburzenie ludności.

-x- Do Paryża przybyła delegacja polska Gdańska i Kaszubów w celu obrony polskości Gdańska.

-x- Państwo Paderewscy w towarzystwie pp. Balfoura Pichona i pułkownika House, a także delegatów państw sprzymierzonych zwiedzą w dniach najbliższych były francuski front bojowy. Przy wyjeździe i powrocie ze Szwajcarii państwo Paderewscy korzystali z wagonu prezydenta Poincarégo.

-x- W dniu 22 kwietnia przybył do Poznania przedstawiciel marszałka Focha, gen. Henrys.

## HUMOR i SATYRA

KRAKOWIAK ŻYDOWSKI.

Orze Maczej pole,  
Plugiem sobie orze  
Miszli co na role  
Będzie rosnać zboże...  
Głupi Maczej, głupi,  
Nie pomogą plugi,  
Icek na pniu kupi  
Albo potrzebuje tradować z komornikiem!

Polują po lesie  
Syny bankierowe,  
Každy ma z kurakiem  
Kapelusz na głowe...  
Wiskoczyła zaba  
Jużo sze przestraczał,  
Miszlał że to niedźwiedz  
I potrzebował sobie schowacz!

Szedzy sobie wróbel  
Na wagon z kolei,  
Chocz tam żarna niema,  
Jest mase nadzei...  
Poco głupi wróbel  
Szedzy na wagonie?  
Nu bo un se miszli  
Co dostani od dyrekcji gratyfikacje!

Mówił raz pan bankier  
Do kantorowicza:  
—Weź Izydor kase  
I jedź do Łowicza!  
Izydorek sobie  
Zrobił bardzo lepiej  
Zmylił sze o stacje  
I pojechał do Ameryke.

## KINEMATOGRAF „EOS” Dzieciom i młodzieży do lat 15- wejście wzbronione.

I  
natura  
II

### Dusze w rozterce

dramat w 5-ciu częściach z udziałem  
GILDY LANGER.

OSOBY:

Robert Relinow  
Radca komercyjny, Amberg  
Dorris, jego córka  
Gerda Vanini, tancerka

## Ogłoszenie.

Urząd Publiczny niniejszym podaje do wiadomości, że w sprawie Arnolda Świdarskiego, oskarżonego o lichwę wojenną Sąd Apelacyjny w Warszawie dnia 12 marca 1919 r. na mocy art. 4 Dekretu o lichwie z dnia 5 grudnia 1918 r. 56 i 59 art. K. K. postanowił: wyrok Sądu Okręgowego w Łowiczu z dnia 8 Lutego 1918 r. uchylić i skazać Arnolda Świdarskiego na zapłacenie grzywny w ilości tysiąca pięćset marek z zamianą w razie niezamozności aresztem na miesiąc cztery, na zapłacenie opłat sądowych w ilości dwustu dwudziestu pięciu marek oraz wszelkich kosztów sądowych. Zabrane w restauracji skazanego papierosy w ilości 15560 sztuk skonfiskować na rzecz Zarządu Wymiaru Sprawiedliwości. Wyrok ogłosić w pismach zgodnie z wyrokiem Sądu Okręgowego w Łowiczu.

Prokurator Smogorzewski.

1443—1—1

Sekretarz Śmieciowski.

ZATWIERDZONE PRZEZ WŁADZE

**Biuro prośb i tłumaczeń**

**I. SZPERLINGA**

**Łowicz Podrzeczna 49.**

1442—1—1

**Osada młynarska do sprzedania**

5 wiorsty od szosy do Skierniewic i Żyrardowa.

Młyn wodny, para walców, ganek, za budowania gospodarskie z inwentarzem żywym i martwym. Dom mieszkalny. Ziemi ornej 52 morgi, czarnoziemiu mórg 8, staw rybny—100,000 mk. Łowicz Biuro „Wygoda“ przy Redakcji.

**Skład**

żelaza, maszyn i narzędzi rolniczych

**Emil Balcer**

w ŁOWICZU

poleca na nadchodzący sezon:

Cement, papę, smołę, gwoździe, odlewy kuch. Brony sprężynowe, plugi, kultywatory, obsypniki do kartofli, wirówki do mleka, wagi dziesiętne i stołowe, okucia do okien. Emalję, wszelkie wyroby metalowe i narzędzia.

Artykuły elektrotechniczne.

1436-5-2



Uprzejmie prosimy Sz. Prenumeratorów o wniesienie prenumeraty za miesiące ubiegłe i za kwartał II.

**Szczepcie świnie,**

gdyż w ten sposób można je uratować od zarazy i uniknąć zupełnie strat, Zwracajcie się o szczepionki świń i drobiu do lekarza weterynarii Rózańskiego. Łowicz, Zduńska, № 4. 1434-3-2

**OGŁOSZENIA DROBNE.**

**20,000-40,000 Marek** poirzeba na 1-szy numer po towarzystwie—nieruchomości w Łowiczu. Wiadość w Redakcji. 1434-1-1

**Kołdry nowe** przyjmują do roboty i przera-biam stare. Szosa Arkadyjska dom p. Zwierzchowski dawniej Kraczkiewicza. 1445-1-1

**Do sprzedania**

2 obrusy po 100 marek, samowar mosiężny z tacą 120 m., łyżka do sosu 40 m., nóż do tortu 15 m., pół tuzina noży z widelcami platerowanych 80 mk. i laufer z serwetkami. Wiadość w sklepie P. Świkiewiczowej, Stary Rynek.

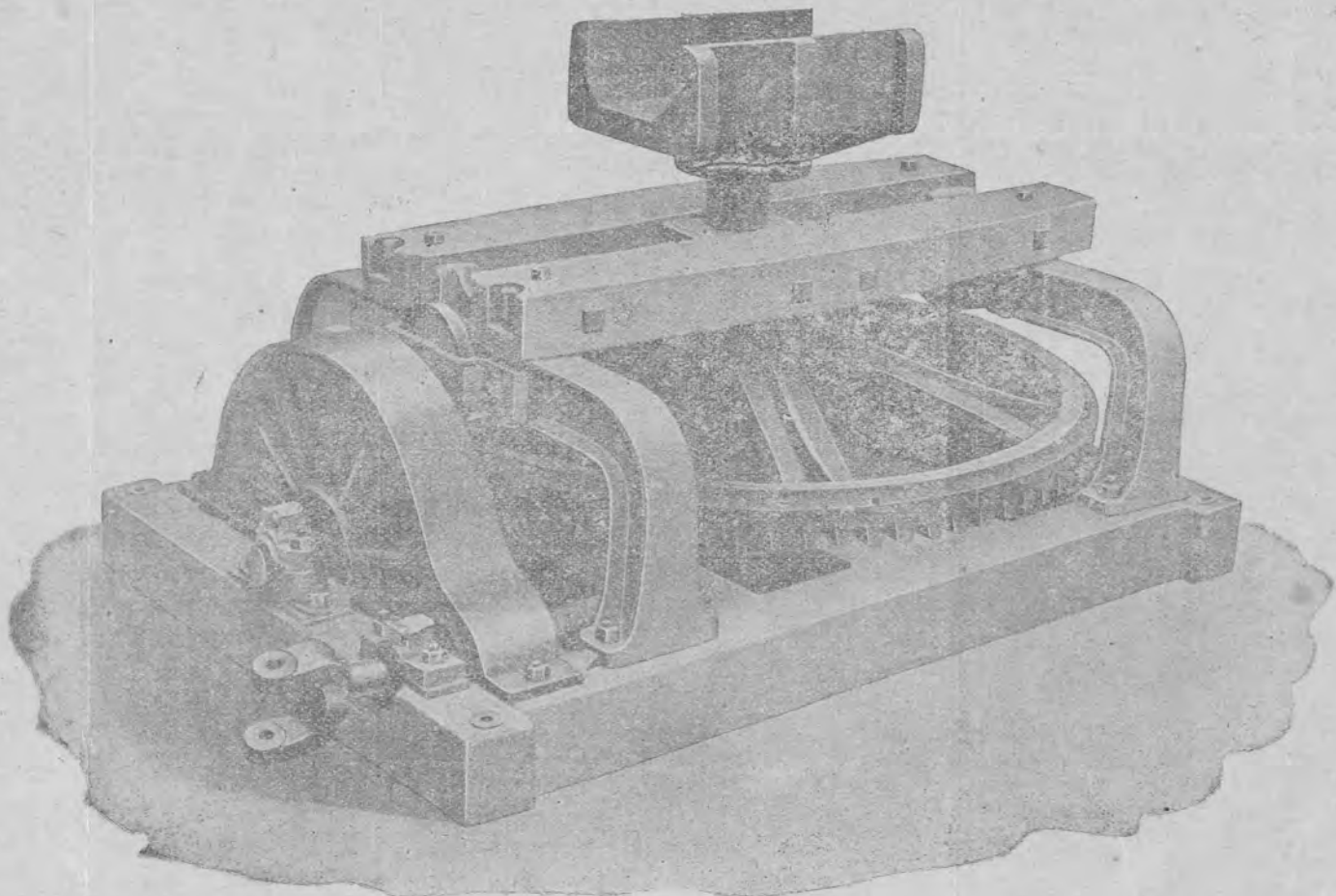
**Kupię 2 szafy** i garnitur mebli Zduńska 34. Tarczyńska. 1420-2-2

*Fabryka odlewów i narzędzi rolniczych*

**W. Srzednickiego**

≡ w Łowiczu ≡

Po przerwie wojennej została uruchomiona



i **POLECA:**

**Kieraty na żelaznych ramach (jednolite).**

Pracują bardzo lekko. Nie są już dziś nowością, ponieważ po kupnie jednego kieratu do wsi tak przypadają do gustu odbiorcom, że sąsiedzi wyzbywają się kieratów na drzewie i nabywają na ramie żelaznej.

Również poleca młocarnie na łożyskach kulkowych, siewkarnie i inne narzędzia rolnicze, oraz odlewa pompy, kolumny, krzyże, napisy na groby, okna do stajen i budynków fabrycznych i t. p. Części zapasowe do wszelkich maszyn na żądanie. 1435-2-2

Wydawcy: Kamilla Trawińska i Karol Rybacki.

Redaktor Felicjan Chyliński.

Druk K. Rybackiego i S-ki w Łowiczu.